

Czy Opus Dei jest dziełem bożym?

Autor tekstu: **Radosław S. Czarnecki**

Bez umartwiania nie ma cnoty

Jose Maria Escriva de Balaguer (*Droga*, 180)

Cóż to za bóg, który wymaga od swoich wyznawców cierpienia, często ponad ludzkie siły? Cóż to za bóg, który zmusza wierzących w niego, w jego moc i miłosierdzie, do zadawania sobie bólu w imię jego chwały? Cóż to za bóg tolerujący w XXI wieku wśród oddających mu cześć najwierniejszych z wiernych *cilice* [1] na udach, biczowanie, praktyki pokutne rodem sprzed kilku wieków jako formy rytuału miłe swojej świętej osobie? Cóż to wreszcie za bóg uchodzący za uosobienie miłości i gigantycznego afektu dla osoby ludzkiej, a jednocześnie tolerujący jawny mizoginizm, paternalizm, płciowy apartheid, feudalne stosunki (na kształt pan — wasal, — niewolnik, — chłop pańszczyźniany) w najbliższych sobie szeregach adherentów?

A może więc rację ma J.S.Mill gdy mówi, że "...*albo Bóg jest miłosierny i wtedy nie może być wszechmocnym, albo jest wszechmocnym i nie jest wówczas miłosiernym*" [2].

X X X

W dn. 22.03.br we wrocławskim klubie **Ram-pam-pam-pam / Instytut Sztuk Niezłych** (Rynek 48, I piętro) w ramach cotygodniowych spotkań organizowanych przez miejscowy Oddział PSR-u (przewodnicząca Kaja Bryx) odbyła się dyskusja (przy sporej frekwencji i aktywnym udziale uczestników spotkania) — poprzedzona obszernym wprowadzeniem o „Dziele Bożym” którego autorem był J.M.Escriva de Balaguer — na temat stanowiący przedmiot niniejszych, krótkich refleksji.

O strukturze, zainteresowaniach, zamiarach, sposobie werbowania członków, stosunkach wewnątrz organizacyjnych, powiązaniach *etc.* pisano wielokrotnie na łamach Racjonalisty. Ten tekst nie ma prezentować jednak tego zagadnienia. Chodzi o szerszy kontekst zjawiska pod nazwą "OPUS DEI" — globalny, multi-kulturowy, religijno-universalny, nawet polityczny.

Jeśli współczesny człowiek — wyznawca islamu (bo w tej religii zdarza się to nagminnie, no, powiedzmy, że częściej i drastyczniej niżli w innych wyznaniach) — opasuje się materiałami wybuchowymi i w pełni świadomy idzie wysadzić się zabijając przy tym niewinnych ludzi tylko dlatego, że są oni innej rasy, religijnej wiary czy przynależności narodowej, reprezentują inne poglądy polityczne, światopogląd bądź kulturę to jest to czysta aberracja. To samo można powiedzieć o hiper-chrześcijanach strzelających (i to często celnie i śmiertelnie) do personelu medycznego zatrudnionego w placówkach medycznych gdzie dokonuje się zabiegów przerywania ciąży. Takie przypadki mają miejsce w najbardziej cywilizowanym i rozwiniętym kraju naszego globu — USA: pobudki — jak najbardziej religijno-fundamentalistyczne.

"*Napaści i gwałty, kierowane przez ortodoksów przeciw świeckim i nie-żydowskim instytucjom są tak powszechne, że stały się niemal normą społeczną. Dr Uzi Ritta wykładowca Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie jechał pewnej soboty samochodem wraz ze swą małą córeczką. Samochód obrzucono kamieniami, a dr Ritta został ciężko uszkodzony. Długo leżał w szpitalu z podejrzeniem trwałego uszkodzenia mózgu*" [4]. Tak ortodoksyjni *haredim* z Jerozolimy próbują zmusić osoby nie dość (ich zdaniem) ortodoksyjne i gorliwe w praktykowaniu zasad judaizmu do ścisłego przestrzegania szabasu (absolutne powstrzymanie się w czas szabasu od jakiegokolwiek działalności i wysiłku). Przy okazji opisanego wydarzenia należy jeszcze dodać, iż rabin M.Friedman z Żydowskiego Komitetu Moralnego tak skomentował ten atak: "... *Dr U.Ritta z Uniwersytetu Hebrajskiego jest zwolennikiem heretyckiej teorii ewolucji. Podtrzymując swoją teorię powrócił do stanu umysłu zwierzęcego, kiedy to z premedytacją wszedł w kolizję z barierami ustawionymi przez obrońców świętej soboty. Zaiste — była w tym moralna sprawiedliwość*" [5]. Nic dodać, nic ująć.

A Talmud przecież zauważa, w niezwykle humanistyczny zresztą sposób, iż śmierć jednego człowieka to śmierć całego świata.

Opus Dei jest tym samym w katolicyzmie i Kościele (zresztą takich fundamentalistycznych organizacji namnożyło się ostatnimi czasy w nim co nie miara) — pod względem charakteru, genezy, źródeł, zamiarów i planów - czym w judaizmie jawi się cały ruch *haredim*, w islamie Hezbollah, Hamas, Bractwo Muzułmańskie czy stronnictwa salafickie [6], a w protestantyzmie — alians zwany ogólnie ewangelikanizmem (bądź ruchem nowonarodzonych chrześcijan).

Pogarda jaką żywi Dzieło Boże Escrivy wobec doczesnego bytu osoby ludzkiej jest przerażająca.

Widać tu wyraźną korelację np. z mentalnością terrorystów-samobójców (i tych którzy ich często ku takim czynom pchają). Jak twierdził św. Jose Maria *"...Nie zapominaj, że jesteś koszem na śmieci. Upokorz się! Czyż nie widzisz, iż jesteś naczyniem nieczystości?"* [7]. To jawne zaproszenie do drastycznych czynów mających za nic ciała: swoje i innych ludzi.

Ta bezgraniczna odraza z jaką Opus Dei i jego założyciel postrzegają materię, doczesność, cielesność człowieczą, ludzkie „tu i teraz” przenosząc personalne marzenia, zapał, entuzjazm i doczesne ambicje w zaświaty, traktując wszystko jako służbę „na chwałę bożą” — zapłatę za trud i znój otrzymamy w mitycznym niebie — to niepoahamowana pycha i egocentryzm wywodzące się z idei „ludu wybranego” (pochodzącej z pierwotnego mozaizmu, ciągle żywej i ulegającej stałej oraz permanentnej ewolucji).

A jak jałmużnę, *zakat* czy *cedakę* można traktować jako cel sam w sobie, rytuał, część gestów i zachowań wobec Absolutu, zaspokajający sumienie wiernego i miły Bogu, Jahwe, Allahowi, Jehowie, Buddzie etc. nie starając się przy tym zmieniać stosunków hierarchicznych w społeczeństwie wynikających z majątku, dostępu do władzy, do informacji, do paternalistycznej stratyfikacji? I przy okazji pouczać, napominać, szczyć się (cokolwiek pod tym pojęciem by rozumieć) miłosierdziem, empatią, postawą pro-osobową.

Owa stratyfikacja paternalistyczna jest ostoją każdego teokratycznego porządku proponowanego przez wszelkie bez wyjątku religie.

Jakakolwiek jałmużna, datek, taka forma napiwku jest upokarzająca dla biorącego, dla jego istoty człowieczeństwa. Utrwała jego podległość, słabość, podporządkowanie i uzależnienie o czym cały czas mówi Opus Dei: przecież tylko (człowieku) *"...Jesteś upadłym, brudnym prochem"* [8].

Ale z drugiej strony podkreśla ten czyn miłość własną, w stylu feudalnym, darczyńcy. Jakże to immanentne struktury i atmosfery średniowiecznego paternalizmu panujących cały czas w Kościele katolickim. Opus Dei w swych rudymmentarnych założeniach doskonale egzemplifikuje te klimaty.

Taka postawa to przecież tylko konserwacja i utrwalenie tradycyjnych form bytowania człowieka. I tu właśnie jest ta podstawowa konserwująca (czyli wsteczna) rola każdej religii, każdej dotychczas pojmowanej i praktykowanej wiary w jakiegokolwiek boga. Zwłaszcza w świetle równoczesnej omnipotencji każdego boga.

Idea cierpienia, bólu jako wartości uświęcającej człowieka, krew i męczeństwo stojące za Opus Dei potwierdzają tylko ową pogardę i odrzę jaką ci fundamentaliści katolicyci darzą doczesność (i jednocześnie misję zbawienia świata — bez względu czy ów świat tego chce czy nie). Ten trend jest jednak immanentny katolicyzmowi od wieków. Bo np. św. Faustyna Kowalska, by wyprosić łaski dla dusz grzeszników, pokutowała, umartwiała się, zadawała sobie cierpienia fizyczne: *"...Dziś nosiłam siedem godzin pas łańcuszkowy, aby uprosić danej duszy łaskę i skruchy, w siódmej godzinie doznałam odpocznienia, gdyż dusza ta już we własnym wnętrzu doznawała odpuszczenia, choć jeszcze się nie spowiadała. Otrzymałam pozwolenie na żądane pozwolenia: na pół godziny w czasie Mszy Św. bransoletki codziennie, a w tych chwilach wyjątkowych, na dwie godziny paska noszenie, odkładałam. Powiedział Ojciec: niech Siostra zachowa tę jak największą wierność Panu Jezusowi"* [9].

A ta akurat święta Kościoła rzymskiego była szczególnie umiłowana (i jej praktyki ascetyczne) przez metropolitę krakowskiego, późniejszego papieża Jana Pawła II, Karola Wojtyłę.

Na tej fali określone środowiska wewnątrz Kościoła postulują przywrócenie włosienicy w seminariach gdyż *"...Wychowanie do modlitwy, ascezy, wyrzeczenia pozostać zatem powinny, poza formacją intelektualną, podstawowym elementem życia seminaryjnego. Nie ma powodów, by sprawdzone przez wieki sposoby radzenia sobie z pokusami (nawet jeśli są one tak nienowoczesne jak biczowanie, włosienica czy lodowate prysznice), nie były nadal propagowane w seminariach. To, co pomagało w osiągnięciu świętości św. Franciszkowi czy Benedyktowi, może pomagać także ludziom współczesnym"* [10]. Ale to tylko taka siurpriza w kontekście tego co do tej pory napisano.

Pokrewieństwo i wzajemne przyciąganie fundamentalizmów religijnych wszelkiej maści jest zaskakujące. Proszę przypomnieć sobie jak często podczas międzynarodowych konferencji ONZ-towskich — zwłaszcza w przedmiocie demografii, ochrony zdrowia, ginekologii czy bioetyki — zgodnie głosowali przedstawiciele Iranu, Arabii Saudyjskiej, konserwatywnych szejkanatów znad Zat. Perskiej, Sudanu i Watykanu. Także Ameryka — za rządów G.W.Busha jr. (szczerze nowonawróconego chrześcijanina i niezwykle konserwatywnego polityka rządzącego USA przez 8 lat) — popierała przeważnie (choć często nieformalnie, zakulisowo) ową dziwną koalicję, różnego rodzaju ortodoksów czy dogmatyków religijnych.

Ten trend, fundamentalizacji wiary i praktyk religijnych (zwłaszcza w obrębie niektórych

denominacji protestanckich) w USA — na obszarze tzw. „pasa biblijnego” rozciągającym się przez południowe stany — jest obserwowany od trzech bez mała dziesięcioleci.

Pełzająca kontrrewolucja purytanów religijnych różnej maści, ich wzajemne alianse (mimo werbalnych i doktrynalnych różnic) i wzajemny lobbing są w dzisiejszym świecie bezspornym faktem. Tzw. prawica chrześcijańska w Ameryce niesłuchanie w swej narracji na temat problemów współczesnego świata, zbliżyła się do judaistycznych ortodoksów. Stanowisko to wynika z przekonania, że zbliża się biblijny Armagedon, a po nim — czas drugiego zmartwychwstania, po którym nastąpi raj dla „ludu wybranego” (wierzących w naszą religię) i sąd ostateczny nad grzesznikami. Apokaliptyczne wizje leżą bowiem u podstaw (będąc ich immanentną częścią składową) wielu wierzeń religijnych, monoteistycznych przede wszystkim [11].

Dlaczego rośnie popularność i wpływy takich organizacji, takich struktur, takich tendencji, dlaczego takie mentalności i sposoby widzenia świata poszerzają swój zasięg, zdobywają nowych adherentów?

Po pierwsze jest to wynik kryzysu państwa jako określonej formy organizacji społeczeństwa, wycofywania się tego „organizmu” z wielu dotychczasowych prerogatyw i obowiązków. Ogranicza się jego rola do „nocnego stróża”. W miejsca gdzie nie ma państwa (bądź dobrze zorganizowanego społeczeństwa obywatelskiego — ale to wiąże się z kolei z odpowiednią edukacją i wysoką świadomością obywatelską) wciskają się tego typu organizacje, struktury, ruchy itp. Zwłaszcza konfraternie, fora i ruchy funkcjonujące w ramach światowych religii — przede wszystkim monoteistycznych posiadających zorganizowane i rozbudowane struktury - wykorzystują tę sytuację. Zresztą jest to całkiem naturalne Zasada izostazji działa nie tylko w naturze.

Drugim elementem wpływającym na recydywę ortodoksji i fanatyzmu religijnego na świecie jest na pewno przerażenie jakim napawają konserwatystów i tych co boją się zmian, postępy demokracji, wolności, swobód obywatelskich etc. Fundamentalizm religijny jest jakby *alter ego* tych procesów.

Ale równocześnie brak Utopii, dalekosiężnej Wizji, Perspektywy, mogących porwać ludzi do *więcej-niżli-uitylitarnej* i pragmatycznej roli zwykłych ciułaczy dóbr materialnych, zjadaczy chleba, oglądaczy tasiemcowych głupawych (zamulających mózgi ich konsumentów) seriali TV o niczym, czyli — ludzi dożywających życie *z-dnia-na-dzień*, napędza też sympatyków takim pewnym siebie, fundamentalnym, bezrefleksyjnym i autorytarnym asocjacion, strukturo, sektom czy ruchom.

Warto w tym miejscu przytoczyć sąd R.Rorty’ego (największego myśliciela amerykańskiego końca XX i początku XXI wieku o demokratyczno-liberalnym rodowodzie) mówiący, iż procesy rozchodzenia się norm i ideałów czy charakteru instytucji społeczno-politycznych dzisiejszej kultury i religii jako takiej, są nieodwracalne. Religia (w dotychczasowej wersji) musi się stać — w spragmatyzowanym i demokratyczno-liberalnym systemie — kulturową mutacją, której czas dobiegł końca. Spór o istnienie boga jest więc (także z punktu widzenia współczesnej cywilizacji) bezużyteczny, bezprzedmiotowy i nie twórczy. Jest sporem żadnym. Rozdział ostateczny *sacrum* i *profanum* spycha wierzenia religijne w sferę prywatności i odcina od bezpośredniego, instytucjonalnego wpływu na byt naszego gatunku.

Postmodernistyczny klimat powszechnego dyskursu i pustka bezideowości — sprowadzone jedynie do refleksji na temat wygodnego, utylitarne i miłego spędzania czasu jak formy bytowania — pogłębiają wspomniane wcześniej społeczne (jednocześnie) tęsknoty i zniechęcenia .

Dlaczego brak Utopii podcina to co nazywaliśmy do tej pory społeczeństwem obywatelskim, demokracją, gremium wolnych i świadomych, racjonalnych i oświeconych ludzi? Bo ta — w przeciwieństwie do innych — Utopia wg założeń Oświecenia w perspektywie ".....*miała być twierdzą pewnością i stabilności, królestwem spokoju. Zamiast zamętu — jasność i pewność. Zamiast kaprysów losu — spokojny i konsekwentny, wolny od niespodzianek łańcuch przyczyn i skutków. Zamiast labiryntowej płataniny poskręcanych przejść i ostrych zakrętów — proste, bite i dobrze oznakowane trakty. Zamiast niejasności — przeźroczystość. Zamiast przypadkowości — dobrze ugruntowany i nadzwyczaj przewidywalny porządek*" [12].

Tu tkwią przestroch, zagrożenie, obawa, tych środowisk przed marginalizacją, zepchnięciem w niebyt, utratą znaczenia; także zwykłych ludzi (naturalnie, bo to są jednocześnie egzystencjalne, normalne lęki) mogące ich pchać w ramiona owych środowisk budzących w nich na co dzień obrzydzenie, odrazę, zażenowanie. Przyczynę tych wyborów znaleźć możemy w tym, o czym pisał m.in. ponad 150 temu ważki dla dorobku myśli cywilizacyjnej Zachodu S.Kierkegaard określający byt i osobowość nowoczesnego człowieka jako neurotyczne *bojaźń i drżenie* [13].

A przy tym „smutek czasów płynnej ponowoczesności” [14], któremu sprzyjają niepewność,

chaos, zwątpienie, brak stałości, reguł, dwuznaczności (a często — nieodgadniona, niezbadana, tajemnicza wieloznaczność) wszelkich pojęć. Zresztą naukowe autorytety, intelektualści, celebryci, poczytni dziennikarze i macherzy od kultury nagminnie używają pojęcia: ponowoczesność — oznacza to, że nowoczesność, modernizm, czas Oświecenia (i oświecania) się skończyły. Tym samym wartości, paradygmaty, cnoty bądź zasady niesione przez ów czas, przez ów prąd myślowy, przez ową kulturę są nieaktualne. Wracamy więc do tego co było przed czyli do Średniowiecza.

Bo ponowoczesność — której to pojęciem określa się współczesne czasy — jest źródłem wszelakich, wielopoziomowych, często rudymenarnych egzystencjalnie, cierpień i zagrożeń [15].

Niewiara w skuteczność oraz znaczenie nauki, racji rozumu, wiedzy (kryzys racjonalizmu i myślenia oświeceniowego) jest kolejnym czynnikiem generującym popularność fundamentalistycznego zagrożenia. Współczesny filozof francuski J.F.Lyotard twierdzi, iż takiej o to sytuacji "sprzyja (...) deprecjacja wiedzy naukowej jako wartości, zastąpienie poważnej dyskusji kuglarskim gromadzeniem danych, będącym towarem na sprzedaż, logiki wywodu — montażem i manipulacją, okrucami informacji, racjonalizmu - okultyzmem, mistyką i zjawiskami parapsychologicznymi" [16].

Na zakończenie tych rozważań warto przytoczyć konkluzję francuskiego myśliciela J.Baudrillarda mówiącą, iż "...Koniec nowoczesności następuje wtedy, kiedy wszystkie konsekwencje postępu, wzrostu i wyzwolenia stają się dwuznaczne" [17]. Można tylko dodać do tej celnej riposty, że demokracja na ten czas traci głowę czego egzemplifikacją jest deracjonalizacja (a tym samym - irracjonalizacja) dyskursu publicznego; zaś postęp, który przestał się opierać na racjonalizmie przestaje być „postępem” w oświeceniowym - czyli klasycznym — rozumieniu tego słowa znaczeniu. Dlatego właśnie irracjonalizacja i fundamentalistyczne religianctwo poszerzają zasięg swego społecznego oddziaływania.

Przypisy:

[1] **Włosiennica** (gr. *kilikon*, łac. *cilicium*) - szorstka tkanina z sierści kozy lub wielbłąda, służąca do wytwarzania żagli, namiotów i worków. Tradycyjnie nazwa ta odnosi się również do koszuli noszonej w celach pokutnych, dla samoumartwienia ciała (Zob. **Iz** 50,3; **Hi** 16,15; **Ps** 30,12; **Mt** 11,21). Asceci używali również włosiennicy jako okrycia do spania. Łatwo zagnieżdżały się w niej wszy. Pod koniec XVI stulecia zaczęto stosować pasy z cieniutkiego drutu, zwróconego kolcami w stronę ciała, by zwiększyć uczucie dyskomfortu i niewygody. W historii chrześcijaństwa noszona była zazwyczaj przez osoby chcące uchodzić za ascetów czyli potencjalnych świętych po to by przez cielesne upokorzenie, ból i pogardę dla ciała (jako synonimu materii) upamiętnić męczeńską śmierć Jezusa z Nazaretu. Noszenie *cilicy* jest też formą pokuty za grzechy. Nosiło ją wielu prominentnych "Europejczyków": np. król francuski Ludwik IX i książę wielkopolski Przemysław I. Podobno dzięki niej Tomasz Morus, gdy w młodości studiował prawo, przez kilka miesięcy obywatel się bez snu po 19-20 godzin na dobę. Stosowali ją także św. Tomasz Becket (arcybiskup Canterbury), Katarzyna ze Sieny i król Jagiełło. Używali jej notorycznie Franciszek i Klara z Assyżu, Karol Boromeusz, Ignacy Loyola, Franciszek Salezy, Jan Maria Vianney, Teresa z Lisieux, Faustyna Kowalska, o. Pio z Pietrelciny, Maksymilian Kolbe, Edyta Stein, Matka Teresa z Kalkuty, Hans Urs von Balthasar, Paweł VI. Jak widać owa praktyka dotyczy pokaźnej liczby katolickich świętych i osób prominentnych dla owej religii.

[2] [za] - H.Mynarek, *Zakaz myślenia*, Gdynia 1996, s. 83

[4] - U.Huppert, *Izrael w cieniu fundamentalizmów*, Warszawa 2007, s. 65

[5] - [w]: Rabin M.Friedman, *Jewish Press* (New York), z dn. 13.05.1983

[6] - Islamistyczni obskuranci z ugrupowań salafickich są w krajach Bliskiego Wschodu niezwykle istotną siłą cywilizacyjno-kulturową. Na fali rewolucji w krajach arabskich weszli już do miejscowego establishmentu, stając się ważnym podmiotem politycznym. Na ich tle fundamentalistyczne Bractwo Muzułmańskie (także działające w kilku krajach tego regionu), oparte o klasyczne idee islamizmu - Al-Maududiego, A.ben Hadżdża i S.Quttba -jawi się jako ugrupowanie "liberalne i cywilizowane". I to jest właśnie przykład pełzającej kontrrewolucji realizowanych przez"religijnych

purytanów" (w świecie islamu, ale ten proces jest także obecny w obrębie innych religii monoteistycznych). Europejski mainstream polityczno-kulturowy w imię politycznej poprawności nie spostrzega jednak tego zagrożenia (w obrębie kultury Zachodu zresztą również).

[7] - J.M. Escriva de Balaguer, *Droga*, Katowice 2002, pkt. 592

[8] - J.M. Escrivade Balageur, *Droga*, Katowice 2002, pkt. 599

[9] - F.Kowalska. *Dzienniczek*, Kraków 1981

[10] - [za]: Tomasz P. Terlikowski, "Szukając korzeni zła" [w]: *Rzeczypospolita* z dn.dn. 17-18.03.2007

[11] - Wywiad J.Żakowskiegoze Z.Brzezińskim, [w]: J.Żakowski, *Koniec*, Warszawa 2006, ss. 175-176

[12] - Z.Bauman, *Społeczeństwo w stanie obłąnienia*, Warszawa 2006, s. 264

[13] - S.Kierkegaard, *Bojaźń i drżenie*, Warszawa 1982

[14] - Analogie z klimatem prezentowanym przez C.Levi-Straussa w *Smutku tropików* (Warszawa 2008) nasuwają się same.

[15] - Z.Bauman, *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Warszawa 2000

[16] -[za], M.Mettner, *Katolicka mafia*, Warszawa 1995, s. 219

[17] -J.Baudrillard, *Rozmowyprzed końcem*, Warszawa 2001, s. 82

Radosław S. Czarnecki

Doktor religioznawstwa. Publikował m.in. w "Przeglądzie Religioznawczym", "Res Humanie", "Dziś", ma na koncie ponad 130 publikacji. Wykształcenie - przyroda/geografia, filozofia/religioznawstwo, studium podyplomowe z etyki i religioznawstwa. Wieloletni członek Polskiego Towarzystwa Religioznawczego. Mieszka we Wrocławiu.



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 02-04-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7911) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7911>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programing Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach

informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl